TOMASZ PIETRAS

„KRWAWY WILK Z PASTORAŁEM...” OPOWIEŚĆ O BISKUPIE KRAKOWSKIM JANIE MUSKACIE

„WILK, SMOK I NIEDŹWIEDŹ”.

Jeśli wierzyć redaktorowi jednej z wersji „Katalogu biskupów krakowskich”, pewien świątobliwy franciszkanin krakowski – ojciec Mirosław, zasnąwszy podczas nocnej modlitwy, miał przerażające widzenie. Zobaczył mianowicie, stojącego na tylnych łapach, krwiożerczego wilka, odzianego w szaty biskupie i trzymającego w pysku pastorał. Obok widoczne były dwie tarcze z objaśniającymi widzenie napisami. Jedna z nich przedstawiała zbroczony krwią miecz wraz z podpisem po łacinie: „Drapieżny wilku! Wyciągnąłeś miecz z pochwy i skrwawiłeś go. Miecz pomsty przebije duszę twoją”. Napis na mniejszej tarczy głosił: „Oto Jan, biskup krakowski”. Inny pobożny kapłan miał z kolei widzieć niedźwiedzia, próbującego zwalić potężne drzewo, który następnie zmienił się w smoka, ten zaś – we wściekłego psa. Także te widzenia łączono z osobą współczesnego krakowskiego infułata. Był nim (w latach 1294-1320) Jan zwany Muskatą.

„ZDRAJCA I RENEGAT”?

Postać to niezwykle barwna, ale i kontrowersyjna. Polscy historycy niemal jednogłośnie oceniali go niezwykle surowo, nazywając np. „wrogiem zaciętym księcia i narodu polskiego”, „biskupem - germanizatorem” [Jan Fijałek], „renegatem” [Roman Grodecki] czy „nieoficjalnym przywódcą politycznym krakowskich Niemców, nieprzejednanym wrogiem Łokietka i polskości” [Adam Kłodziński]. Przeciwne oceny można zliczyć na palcach jednej ręki [np. Jerzy Dowiat]. Czym zatem zasłużył sobie ów dziwny biskup na tak „złą prasę”, i to zarówno ze strony współczesnych sobie zakonników, jak i piszących parę wieków później uczonych historyków? Aby to zrozumieć, trzeba przyjrzeć się nieco bliżej biografii Jana Muskaty na tle czasów, w których przyszło mu żyć, a zwłaszcza burzliwym latom przełomu XIII i XIV w., gdy ważyły się losy przyszłej Polski i całej Europy Środkowej. W wielu wielkich wydarzeniach politycznych tych lat nasz bohater brał istotny udział, a nawet był ich inspiratorem.

WYBÓR NA BISKUPA KRAKOWSKIEGO.

W dniu 11 lipca 1294 r. prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej zebrali się w celu dokonania wyboru nowego biskupa. Elekcja ta miała przebieg bardzo niecodzienny, o

czym wiemy z relacji świadków w wytaczanych potem Muskacie procesach kanonicznych. Sam kandydat zadbał o swój sukces wyborczy obiecując kanonikom awanse i zjednując ich kosztownymi podarunkami (w postaci drogich szat) oraz pozyskując królewskiego starostę – Hynka z Dubé obietnicą nadania wsi i dochodów. W czasie trwania elekcji przed budynek, w którym obradowała kapituła, miał przybyć starosta wraz z wojskiem i okazać zebranym duchownym list króla Wacława popierający kandydaturę ambitnego Ślązaka, który oddał mu już pewne przysługi w czasie sporu z poprzednim krakowskim ordynariuszem – Prokopem. Takim argumentom nie można było się przeciwstawić.

KRÓLEWSKI DYPLOMATA.

Już od początku pontyfikatu spotykał się nowy biskup krakowski z dowodami niezwykłej łaski króla Wacława, który tytułował go swoim księciem i kapelanem oraz obdarzał licznymi nadaniami. Trzeba zresztą przyznać, że na tę łaskę sam nieźle zapracował. W interesie króla Czech rozstrzygnął Muskata w 1296 r. spór polityczny na Śląsku między księciem świdnicko-jaworskim Bolkiem a biskupem wrocławskim Janem Romką. Demonstracyjną nieobecnością na uroczystościach koronacyjnych Przemysła II w Gnieźnie w 1295 r. okazał zaś swą dezaprobatę wobec planów politycznych tego księcia, godzących w interesy Wacława. Ochoczo jeździł za to do Pragi na koronację Wacława II w 1297 r. oraz (zapewne także) jego żony, a zarazem córki Przemysła – Ryksy Elżbiety w 1303 r. Prawdopodobnie uczestniczył on także w imieniu króla Czech w pertraktacjach z księciem Władysławem Łokietkiem, panującym wtedy w Wielkopolsce, które miały miejsce w sieradzkiej Brzeźnicy (w 1297 r.) i w w Klęce w ziemi kaliskiej (w 1299 r.). Możemy domyślać się pewnej roli biskupa krakowskiego w nawiązaniu przez Wacława kontaktów z opozycją możnowładczą w Wielkopolsce, buntującą się przeciw nieudolnym rządom Łokietka. Zapewne wziął on udział w wyprawie zbrojnej Wacława przeciw temu księciu w 1300 r., zakończonej jego wygnaniem z Polski i koronacją w Gnieźnie Przemyślidy na króla Polski.

POLSKA WACŁAWA II.

Wacław II zjednoczył odtąd pod swym berłem znaczną część, rozbitej dotąd na dzielnice Polski: całą Wielkopolskę, Małopolskę, ziemie sieradzką, łęczycką i brzesko-kujawską oraz Pomorze Gdańskie. Narzucił ponadto swój autorytet wielu książętom śląskim, kujawskim i mazowieckim. Efekt zaiste imponujący – to dużo więcej niż udało się potem osiągnąć Łokietkowi i jego synowi Kazimierzowi Wielkiemu. Związek z kwitnącymi gospodarczo Czechami był dla, umęczonych ciągłymi walkami domowymi między

książętami, ziem polskich prawdziwym dobrodziejstwem. Silny król wytępił, mocno rozplenione wtedy, zbójectwo na szlakach handlowych, przez rozciągnięcie na polskie posiadłości swej reformy monetarnej, bardzo poprawił jakość pieniądza (grosze praskie), wreszcie zreformował administrację państwem, wprowadzając urząd starosty, który przetrwa rządy czeskie i stanie się podporą zjednoczonej przez ostatnich Piastów ogólnopolskiej monarchii. Plusy rządów czeskich początkowo w opinii Polaków zdecydowanie przeważały nad minusami, które ujawnią się dopiero nieco później, ale za to ze zdwojoną siłą.

WĘGIERSKI EPIZOD.

Kiedy w 1301 r. na Andrzeju III wygasła prastara węgierska dynastia Arpadów, najpoważniejszym kandydatem do opustoszałego tronu okazał się król Czech i Polski Wacław II, a właściwie jego syn i imiennik, koronowany na króla Węgier jako Władysław V. Przemyślidzi czescy zjednoczyli w swym ręku trzy królestwa środkowoeuropejskie – Czechy, Polskę i Węgry. Przed zjednoczoną monarchia otwarły się ogromne perspektywy, niestety później zaprzepaszczone. W triumfalnym pochodzie młodszego Wacława po koronę św. Stefana uczestniczył i nasz Jan Muskata. Musiał on oddać królowi jakieś cenne, a nie znane nam bliżej usługi, został bowiem mianowany podkanclerzym Królestwa Węgierskiego, dla swego biskupstwa uzyskując jednocześnie cenne nadanie na pograniczu spiskim (Pławiec). Można przypuszczać, że w Pradze i Budzie brano pod uwagę jego przyszłą rolę głównego doradcy i opiekuna młodego Wacława, a więc faktycznego regenta Węgier. Wszelkie marzenia Muskaty związane z karierą na Węgrzech pękły jednak niczym bańka mydlana z chwilą, gdy w sprawę wmieszał się papież Bonifacy VIII. Papież ten głosił zasadę, że „wszelkie stworzenie ludzkie poddane jest papieżowi rzymskiemu i nie można być zbawionym, nie wierząc w to”. W sprawie węgierskiej poparł rywala Wacławów – Karola Roberta z neapolitańskiej linii francuskich Andegawenów. Papieskie gromy dosięgły w pierwszej kolejności węgierskiego koronatora Wacława – Jana arcybiskupa Kalocsy, a tuż po nim – właśnie Muskatę. Nasz bohater, obawiając się utraty infuły, w pośpiechu powrócił do Polski, porzucając niezrealizowane węgierskie plany. Być może dostrzegał on już, że rządy Wacławów na Węgrzech są słabe i długo się nie utrzymają, a ich obietnice – nie do zrealizowania. Jego decyzję o powrocie przyspieszyła dodatkowo skierowana przeciw niemu akcja kościelnego zwierzchnika – metropolity gnieźnieńskiego Jakuba, który właśnie wtedy po raz pierwszy obłożył Muskatę karami kościelnymi, oskarżając go m.in. o nieposłuszeństwo. Można przypuszczać, że Jan Muskata, podobnie jak jego przyjaciel – nowy ordynariusz wrocławski Henryk z Wierzbna, snuł plany uniezależnienia swej diecezji spod

kościelnej jurysdykcji Gniezna i przyłączenia do, planowanej przez Wacławów, nowej metropolii praskiej. Spór z arcybiskupem gnieźnieńskim przycichł chwilowo po wycofaniu się Muskaty z Węgier i pojednaniu z papieżem.

NAMIESTNIK MAŁOPOLSKI.

Od początku pontyfikatu nasz bohater bardzo dbał o umacnianie gospodarczej i militarnej pozycji biskupów krakowskich oraz królewskiego protektora na obszarze powierzonej sobie diecezji. Jego głównym celem była budowa zwartego i w pełni niezależnego księstwa biskupiego wokół posiadłości biskupów krakowskich w Małopolsce, na wzór biskupów wrocławskich. Po uzyskaniu w 1295 r. stosownego przywileju Wacława, otoczył Muskata murami najbogatsze z biskupich miast - górniczy Sławków oraz obwarował inne ośrodki dóbr – Iłżę, Tarczek i Kielce. Jego największym przedsięwzięciem budowlanym było wzniesienie bardzo nowoczesnego, jak na te czasy, zamku z kamienia w biskupiej wsi Lipowiec. Przypisuje mu się także rozpoczęcie budowy zamku w Chęcinach, w swej najstarszej części bardzo podobnego do Lipowca. Mógł dokonać tego jako królewski starosta. Jeśli doliczyć do tego kilka inkastellowanych przez Muskatę kościołów, obronnych gródków i dworów – stworzył całkiem imponujący kompleks obronny na terenie Małopolski. Król Wacław do tego stopnia darzył go zaufaniem, że powierzył mu ważną funkcję starosty, czyli królewskiego namiestnika w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej. Miało to miejsce zapewne dwukrotnie w latach 1303-1305 i 1305-1306. Większość oskarżeń skierowanych przeciw Muskacie w wytaczanych mu potem procesach dotyczyła czynności związanych z tym niewdzięcznym urzędem. Mówiono więc np. o licznych „mężobójstwach" Muskaty, które w rzeczywistości były egzekucjami dokonanymi na rozkaz biskupa - starosty na wrogach politycznych króla Wacława i osobistych Muskaty. Pierwszymi ofiarami byli trzej bracia zwani Possepte. Gdy wieziono ich na wozie na ścięcie, głośno oskarżali biskupa jako sprawcę. Niejaki Wolfrad, pisarz Muskaty, który go opuścił, po schwytaniu został za karę oślepiony.

WYBUCH WOJNY DOMOWEJ.

Rządy czeskie, cieszące się w początkowym okresie w Polsce dużym społecznym poparciem, stopniowo traciły popularność. Coraz bardziej ciążyły twarde rządy królewskich starostów, zazwyczaj mianowanych spośród obcych - Czechów lub Niemców, którzy, z dala od królewskich oczu, dopuszczali się licznych nadużyć. Mimo złożonych dawniej obietnic, król czeski rządził Polską centralistycznie, nie dopuszczając do głosu lokalnych elit i mało

dbając o polską rację stanu. W tej sytuacji, przeszedł na stronę jego wrogów dawny koronator Wacława – arcybiskup Jakub Świnka. Latem 1304 r. ponownie zaatakował on Muskatę. Król czeski potrafił jednak obronić swego pupila i doprowadził do korzystnego dlań wyroku sądu rozjemczego z biskupem wrocławskim Henrykiem na czele (w dniu 21 sierpnia tegoż roku). Opozycja antyczeska zaczęła coraz bardziej podnosić głowę, potrzebny był tylko odpowiedni kandydat do tronu.

POWRÓT ŁOKIETKA.

Jesienią 1304 r., z pomocą zaprzyjaźnionych możnowładców węgierskich (m.in. Amadeja Aba), powrócił do Polski niezłomny wygnaniec – książę Władysław Łokietek. Przez poprzednie 4 lata kołatał on o pomoc na obcych dworach – na Rusi, Węgrzech, a może też w Wiedniu i Rzymie. Trasa wyprawy biegła dolinami Popradu i Dunajca do, zdobytego przez Łokietka, ważnego grodu Wiślicy nad Nidą. Akcja ta pozostawała w związku z innymi działaniami zawiązanej przeciw Przemyślidom czeskim wielkiej europejskiej koalicji złożonej z papieża, króla rzymskiego Albrechta Habsburga i pretendenta do korony węgierskiej – Karola Roberta. Zapewne właśnie wtedy utracił Muskata, nadany niedawno przez Wacława, ważny gród Biecz, którego obronę powierzył benedyktynom tynieckim. Po zajęciu Wiślicy na stronę Łokietka przeszła duża część rycerstwa, zwłaszcza sandomierskiego. W 1305 r. książę kujawski w szybkim tempie opanował całą Sandomierszczyznę, a być może podjął też nieudaną próbę zdobycia Krakowa, przez jakiś czas ukrywając się, jak przekazała to legenda, w ojcowskich grotach. W tym dramatycznym momencie król czeski ponownie powierzył funkcję starosty biskupowi Muskacie, mającemu najsilniejszą pozycję w stołecznej dzielnicy. Śladem walk o Sandomierz jest wzmianka w aktach procesowych Muskaty o okrutnym zamordowaniu przez jego ludzi kustosza kolegiaty sandomierskiej Zygfryda, który został przez najemnych żołdaków Muskaty związany, wywleczony z kościoła i wleczony za koniem, aż ducha wyzionął. Dowódcy najemnych oddziałów biskupa - starosty, nazywani przez przeciwników Niemcami, w swych ciągłych wyprawach pacyfikacyjnych palili i grabili miasta (m.in. Skalbmierz, Wieliczkę, Stary Sącz i Miechów), wsie i kościoły (ogółem podobno aż 37). Sam biskup krakowski miał wskazywać swym podwładnym topór jako najlepszy „klucz św. Piotra" do otwierania kościołów zarządzanych przez księży wiernych Łokietkowi. Świątynie, po wyłamaniu drzwi, były gruntownie rabowane ze sprzętów kościelnych i ksiąg oraz dewastowane w poszukiwaniu ukrytych przez ludność pieniędzy. Dochodziło przy tym nieraz do scen profanacji Najświętszego Sakramentu. W poszukiwaniu kosztowności rozkopywano nawet cmentarze.

Samego Muskatę oskarżano o burzenie kościoła katedralnego i profanowanie grobów biskupich poprzedników w poszukiwaniu pieniędzy. Być może chodziło tu o prace budowlane w kierunku wzmocnienia obronności katedry, zatajone przed kapitułą. Ludzie biskupa Jana chwytali i więzili dla okupu niewinnych ludzi w zamkach i warowniach, m.in. w lochach Lipowca. W miarę kolejnych sukcesów Łokietka, posiadłości i dochody Muskaty kurczyły się coraz bardziej, a potrzeby obronne rosły. Stąd rozpaczliwe poszukiwanie pieniędzy na wojnę i tolerowanie rozmaitych ekscesów niepłatnych najemnych żołdaków. Biskup Jan często przebywał pod jednym dachem ze swoimi dowódcami, winnymi niejednej zbrodni, ucztował z nimi, udzielał im sakramentów, błogosławił, a nawet, o czym nie mogli mówić bez zgrozy współcześni... udzielał im dyspensy od jedzenia mięsa w okresie Wielkiego Postu i rozgrzeszał ze wszystkich grzechów.

DECYDUJĄCA ROZGRYWKA.

Kiedy w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej trwała krwawa wojna domowa, 21 czerwca 1305 r. w dalekiej Pradze zmarł, złożony jakąś dziwną niemocą, król Czech i Polski – Wacław II. Ten nieprzeciętny władca, któremu udało się zjednoczyć w swym ręku całą Europę Środkową i z powodzeniem walczyć z koalicją największych europejskich potęg, dożył zaledwie 34 lat życia. Jego następcą został syn i imiennik – Wacław III, u progu panowania przez wielu uważany za lekkomyślnego i rozwiązłego młokosa (miał zaledwie 16 lat i nie najlepszą opinię). Jeśli wierzyć Długoszowi, piszącemu wszak prawie dwa wieki później, wraz ze śmiercią starszego Wacława, większość rycerstwa i panów małopolskich poczuła się zwolniona z przysięgi wobec niego i przeszła na stronę Łokietka. Młody król czeski, tytułujący się także królem Polski, otoczony przez rozsądnych doradców, rozpoczął panowanie z dużymi sukcesami. Oddając królowi rzymskiemu Albrechtowi sporne terytorium pograniczne (Cheb), uzyskał jego wycofanie się z koalicji antyczeskiej. Rezygnując z, utraconego już de facto, tronu węgierskiego na rzecz księcia bawarskiego Ottona, zepchnął na niego ciężar walki z, odnoszącym coraz większe sukcesy, Karolem Robertem. Wreszcie, za cenę polskiego Pomorza Gdańskiego, uzyskał Wacław III od margrabiów brandenburskich Miśnię i umocnienie sojuszu. Ten ostatni układ, którego skutki miały się okazać tragiczne dla Polski, świadczy o małej trosce króla Czech o peryferyjne polskie posiadłości. Najważniejszym celem dla młodego Wacława stało się, być może pod wpływem rad Muskaty, utrzymanie w swym ręku przynajmniej części północnych zdobyczy ojca, a zwłaszcza zamożnego Śląska i Małopolski. Przystąpił on więc do montowania wielkiej wyprawy przeciw najsilniejszemu z polskich rywali – Łokietkowi. Tymczasem w Małopolsce

nasz bohater został na krótko uwięziony przez stronników Łokietka. Miało to miejsce zapewne w pierwszej połowie 1306 r. w Kunowie w ziemi sandomierskiej. Biskup krakowski, ufny w siłę swej sukienki duchownej, swobodnie podróżował po całej diecezji, co sprowokowało do działania rycerzy – stronników Łokietka, prawdopodobnie z rodu Toporczyków. Pojmano Muskatę i zmuszono go do przysięgi na wierność księciu Władysławowi na drzewo Krzyża Świętego. Być może właśnie w nagrodę za udział w tej akcji, benedyktyni łysogórscy otrzymali od Łokietka tę cenną relikwię, sprowadzoną niedawno z Węgier. Nasz bohater nie uznał mocy wymuszonej przysięgi i powrócił do Krakowa, aby przygotować grunt pod wielką wyprawę zbrojną młodego Wacława, któremu dochował wierności. Znane nam z akt procesowych Muskaty układy z Mieszkiem, księciem cieszyńsko-oświęcimskim dowodzą, że to właśnie on był autorem niezwykłego układu małżeńskiego. Wacław III w dniu 5 sierpnia 1306 r. niespodziewanie pojął za żonę córkę tegoż Mieszka – Violę. Był to tylko pozornie mezalians, bo Wacław przez ślub z tą córką drugorzędnego księcia śląskiego otworzył sobie bezpieczną drogę na Kraków przez posiadłości teścia. Jednocześnie w Małopolsce biskup – starosta Muskata zadbał o zabezpieczenie dalszej trasy spodziewanej wyprawy. Jego szwagier i współpracownik – Gerlach de Culpen, razem z oddziałem z biskupiego Lipowca, obległ niespodziewanie, zdobył i spalił sprzyjające Łokietkowi opactwo benedyktynów w Tyńcu. Archeolodzy odnaleźli tu ślady walk i pożaru z tych lat. Klasztor ten strzegł jednej z przepraw przez Wisłę pod Krakowem. Chcąc sparaliżować niebezpieczne działania biskupa krakowskiego, do akcji ponownie przystąpił, popierający Łokietka, arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka. Jego dwaj kanonicy, po bezskutecznych wezwaniach pozwanego przed oblicze metropolity, w dniu 12 lipca 1306 r. rozpoczęli zaoczny proces kanoniczny przeciw niebezpiecznemu biskupowi krakowskiemu w kolegiacie sandomierskiej. Katalog jego „zbrodni i nieprawości" był bardzo długi. Koncentrował się głównie wokół czynności biskupa Jana jako królewskiego starosty, okrucieństw z okresu wojny domowej i nieposłuszeństwa wobec kościelnego zwierzchnika. Wytknięto mu także zaniedbywanie obowiązków duszpasterskich (np. opowiadano, że nie mógł wysiedzieć podczas nabożeństw, chodząc w tę i z powrotem zamiast się modlić) i niemoralne prowadzenie (grzeszny związek z kobietą – niejaką Gerussą, córką byłego wójta sądeckiego). Zeznania świadków były stronnicze – nie dopuszczono do głosu stronników krakowskiego biskupa, a oskarżenie narzuciło własny schemat zeznań. Nie ulega jednak wątpliwości, że zawierały część prawdy. O politycznym charakterze tego procesu świadczy fakt jego natychmiastowego przerwania w momencie pojednania Muskaty z Łokietkiem i ponowienie z chwilą, gdy stosunki biskupa z księciem ponownie się zaogniły. W dniu 6

sierpnia 1306 r. Jan Muskata przebywał w podwawelskim mieście, wspólnie z wiernymi Czechom mieszczanami krakowskimi przygotowując zamek i miasto do obrony przez wojskami Łokietka i przyjęcia armii młodego Wacława. Losy niezłomnego księcia wydawały się przesądzone w obliczu przeważających sił czeskich.

KATASTROFA.

Takiego obrotu sprawy, jaki miał miejsce, nikt się wtedy nie spodziewał. Oto w dniu 4 sierpnia 1306 r., podczas poobiedniej drzemki w domu dziekana Budzisława w Ołomuńcu na Morawach, został skrytobójczo zasztyletowany król Czech i Polski – Wacław III. Autor tej zbrodni – rycerz niemiecki Konrad von Botenheim, natychmiast uśmiercony przez straż królewską, zabrał ze sobą do grobu tajemnicę, kto był jego mocodawcą. Już współcześni, a po nich historycy snuli na ten temat różne domysły. Oskarżano króla rzymskiego, panów czeskich, a nawet Władysława Łokietka. Faktem jest, że ta, kolejna już, przedwczesna śmierć rywala, uratowała jego panowanie w Polsce. Zebrana w Ołomuńcu armia czeska odmówiła dalszego marszu na Kraków, a Czechy na kilka lat pogrążyły się w zamęcie dynastycznych walk o koronę. W tej sytuacji Muskacie i innym stronnikom czeskim w Polsce usunął się grunt spod nóg. Nie pozostało im nic innego, jak pogodzić się z losem i ukorzyć przed pogardzanym dotąd „kujawskim książątkiem", a obecnie „z Bożej łaski księciem krakowskim, sandomierskim etc."

EPILOG.

W dniu św. Idziego, tj. 1 września 1306 r., w Krakowie, odbył się wielki wiec, na którym rycerstwo, mieszczanie i biskup krakowski uznali za swego władcę księcia Władysława, zwanego dla małego wzrostu Łokietkiem. Opuszczona załoga czeska na Wawelu skapitulowała, lub została pokonana i nowy książę uroczyście rozpoczął swe panowanie. Nagrodą za zmianę postawy były dwa wielkie przywileje Łokietka dla mieszczan Krakowa i biskupa Muskaty. Ten ostatni akt – wydany na wiecu elekcyjnym w dniu 2 września, pełen był daleko idących obietnic i nowych nadań. Dziwnie brzmi umieszczony w nim kancelaryjny zwrot o „zasługach i wiernej zawsze służbie" Muskaty wobec Łokietka. Dla Jana Muskaty tragiczna śmierć Wacława III oznaczała klęskę planów politycznych wiązanych od lat ze Śląskiem i Czechami. Jeśli przed tą datą nasz biskup był najwierniejszym sługą i obrońcą praw oraz posiadłości prawowitych monarchów rezydujących w Pradze, a Łokietek tylko rebeliantem - małym książątkiem wyzutym nawet z własnego dziedzictwa, uparcie

domagającym się utraconych niegdyś dzielnic, to teraz role te się odwróciły. Odtąd Łokietek był przyrodzonym panem Królestwa Polskiego, a biskup - potencjalnym buntownikiem. Niestety nie prędko nasz bohater zdał sobie sprawę z tej zmiany.

Już wkrótce jego konflikt z nowym władcą miał się odnowić - Wawel nie mógł pomieścić takich dwóch indywidualności. Muskatę miało czekać jeszcze kilka procesów, konfiskata majątku, dziesięcioletnie wygnanie z diecezji, półroczne ciężkie więzienie w wawelskiej wieży i wiele innych upokorzeń, wreszcie na koniec smutna śmierć w samotności i pogardzie. Dziś jego działalność znamy niemal wyłącznie z niechętnych mu źródeł – akt wytaczanych mu przez wrogów procesów czy roczników powstałych na dworze jego rywala Łokietka i jego następców i to już po ich ostatecznym zwycięstwie. Można powiedzieć, że Muskata był wielkim przegranym swoich czasów, bo postawił na niewłaściwą kartę i trwał uparcie przy tym wyborze, nie zauważając zaszłych w międzyczasie zmian. Na jego czarne oceny w polskiej historiografii miały także wpływ późniejsze wydarzenia – lata zaborów, wojen i okupacji, gdy programowo zwalczano „wszystko co niemieckie", nie mógł więc podobać się „biskup – germanizator". Najwyższy czas skończyć z tym ahistorycznym spojrzeniem!

LIPOWIEC.

Losy tego ulubionego zamku Muskaty, i zarazem najtrwalszego z jego dzieł, mogą symbolizować burzliwe dzieje jego kariery. W XV wieku, potężnie rozbudowany zamek, przeżywał okres świetności. Służył głównie jako więzienie. Głębokie lochy i wieża, gdzie niegdyś jęczeli czekający na okup jeńcy Muskaty, gościły teraz licznych husytów i innych wrogów jego wielkiego następcy – kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Nim zamek całkiem podupadł po pożarze w 1800 r., jeden z biskupów krakowskich w czasach saskich postanowił urządzić tu... dom poprawy dla księży, gdzie pod przymusem przetrzymywano wyznawców nieortodoksyjnych poglądów czy winnych złamania celibatu. Do tej roli zamek Muskaty nadawał się najlepiej. Jego urokliwe ruiny z imponującą wieżą, pamiętającą czasy naszego bohatera, można oglądać po dziś dzień. Podobno czasem pojawia się tu duch biskupa Jana, podjeżdżający karocą pod główną bramę zamkową...